

Joanna Grzelak

Skutki niskiej kompetencji komunikacyjnej prawodawcy

Każda wspólnota komunikatywna musi mieć wspólne dla wszystkich jej członków zasady postępowania. Aby zasady te były skuteczne, muszą spełniać pewne wymogi. Powinny mieć podstawę aksjologiczną, to znaczy – chronić wartości popierane przez znaczną część członków wspólnoty. Ponadto, by mogły być respektowane, często są również sankcjonowane, czyli ten, kto je ustanawia, dysponuje taką władzą, która umożliwia nakładanie kary za ich nieprzestrzeganie. Przede wszystkim jednak normy muszą być znane. Tworzący prawo komunikuje się z tymi, którzy mu podlegają poprzez akt normatywny. „Ażeby proces komunikacji się powiódł, informacja o ustanowieniu aktu normatywnego oraz o treści tego aktu musi dotrzeć do zainteresowanych”¹. Zasada ta znajduje swoje odzwierciedlenie w artykule 87, punkcie 1. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, który brzmi następująco: „Warunkiem wejścia w życie ustaw, rozporządzeń oraz aktów prawa miejscowego jest ich ogłoszenie.” Oznacza to, że prawo nie obowiązuje bez podania go do wiadomości adresatów. Czy jednak jego ogłoszenie jest jedynym warunkiem znajomości norm przez ich adresatów? Niestety, samo nadanie komunikatu przez nadawcę i przesłanie go do odbiorcy nie gwarantuje jeszcze fortunnności aktu komunikacyjnego, aby akt się powiódł, musi być przez adresata odebrany i odkodowany; decyduje o tym m.in. dobór właściwego kodu.

Według poglądów Johna Fiske², żadna kultura nie obejdzie się bez komunikowania, które (jego zdaniem) jest centralną formą jej działalności. Jednym z dowodów popierających tę tezę są właśnie normy prawne, bez których, jak już wcześniej wspomniałam, żadna społeczność nie może sprawnie funkcjonować. Jeśli przyjmiemy, że akty normatywne są specyficznymi aktami komunikacyjnymi, to wyraźnie dostrzeżemy, iż skuteczność prawa zależy w dużym stopniu od kompetencji komunikacyjnej uczestników tych zdarzeń komunikacyjnych.

Najpierw należy zastanowić się jednak, kim są owi uczestnicy zdarzenia komunikacyjnego. Według tradycyjnego schematu aktu mowy, stworzonego

¹ S. Wronkowska, *Podstawowe pojęcia prawa i prawoznawstwa*, cz. I, Poznań 2002, s. 20.

² J. Fiske, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. A. Gierczak, Wrocław 2003.

przez Romana Jakobsona, po jednej stronie występuje nadawca, po drugiej zaś odbiorca. W ramach komunikacji prawnej należy wśród odbiorców wyodrębnić adresatów norm prawnych, których nazywam odbiorcami intencjonalnymi. Samo nadanie komunikatu, a więc przygotowanie i stanowienie aktu prawnego, wymaga wielu następujących po sobie czynności, dlatego proces prawodawczy ma charakter sekwencyjny. Uczestniczy w nim wiele podmiotów wypełniających różne zadania. Sławomira Wronkowska wyróżnia w procesie prawodawczym:

- instytucję, której rolą jest inicjowanie prac prawodawczych,
- instytucję przygotowującą projekt
- instytucję, której powierza się zadanie wszechstronnej, krytycznej analizy opracowanego projektu,
- instytucję stanowiącą i ogłaszającą akt normatywny³.

Osoby uczestniczące w procesie przygotowywania i stanowienia aktów normatywnych oraz wywierające rzeczywisty wpływ na ukształtowanie treści tych aktów i nadanie im określonego kształtu redakcyjnego nazywa się prawodawcą faktycznym (prawodawcą w ujęciu socjologicznym)⁴.

Prawodawcą formalnym zaś jest „podmiot wyposażony w kompetencje prawodawcze (parlament, rząd, minister) i dokonujący konwencjonalnego aktu stanowienia”⁵. Prawodawca w ujęciu formalnym nie prowadzi wszystkich prac przygotowujących akt, zazwyczaj tylko inicjuje lub nadzoruje opracowanie projektu, a także „analizuje krytycznie” przedłożony projekt. To jednak prawodawca formalny bierze na siebie odpowiedzialność polityczną i prawną za merytoryczną poprawność aktu, jego legalność oraz formę językową. Czy nadawca (prawodawca) i odbiorca (adresat normy) są jedynymi uczestnikami tego zdarzenia komunikacyjnego? Moim zdaniem, w modelu komunikacji prawnej nie może zabraknąć interpretatora – czasem jest to ta sama osoba lub instytucja, która jest odbiorcą, a nawet nadawcą normy prawnej. Komunikat, czyli akt prawny, składa się z przepisów prawnych, na podstawie których odtwarzane są normy prawne. Stąd, mówiąc o interpretacji prawa, należy odróżnić interpretację *sensu stricto*, czyli odtwarzanie normy prawnej na podstawie przepisów prawnych, i interpretację *sensu largo* o znaczeniu takim, jakie ma to słowo w języku ogólnym. Kwestią sporną jest to, na ile interpretacja jest tylko procesem dekodującym, a na ile ma charakter twórczy. Są to dyskusje naukowe podobne do tych, które prowadzą w tej samej materii

³ S. Wronkowska, *op.cit.*

⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁵ *Ibidem*.

językoznawcy, a także teoretycy literatury. Różnice w poglądach związane są głównie z przyjętą metodologią i wizją prawa jako systemu.

W analizie aktu komunikacyjnego należy zastanowić się również nad samym komunikatem i użytym kodem. Akty prawne formułowane są w języku prawnym, w ramach tego języka wyróżnia się język przepisów prawnych i język norm prawnych. Metajęzykiem języka prawnego, nazywanym również językiem prawników, jest język prawniczy. Ten tradycyjny podział polskiego języka prawa został dokonany przez Bronisława Wróblewskiego⁶ i funkcjonuje w nauce od kilkudziesięciu lat. W ostatnich latach Marek Zieliński⁷ zwrócił uwagę, iż oprócz języka prawnego należy wyróżnić języki okołoprawne – jednym z nich mógłby być właśnie język prawników.

Na podstawie powyższych uwag można w następujący sposób przedstawić model komunikacji prawnej:

$$P \xrightarrow[jpp]{tp} I1 \xrightarrow[jnp]{wn} I2 \xrightarrow[jp]{w} A$$

<i>P</i> – prawodawca	<i>wn</i> – wypowiedź normokształtna
<i>I1</i> – interpretator I	<i>w</i> – wypowiedź
<i>I2</i> – interpretator II	<i>jpp</i> – język przepisów prawnych
<i>A</i> – adresat normy	<i>jnp</i> – język norm prawnych
<i>tp</i> – tekst prawny	<i>jp</i> – język prawniczy

Interpretator I to podmiot, który dokonuje interpretacji *sensu stricto*, natomiast interpretatorem II może być radca prawny, dziennikarz, nauczyciel. W ten sposób najczęściej komunikat dociera od prawodawcy do odbiorcy intencjonalnego. Jest to oczywiście schemat przykładowy, jak wcześniej wspomniałam, nawet nadawca może w komunikacji prawnej być odbiorcą intencjonalnym komunikatu⁸.

Analizując fortunność zdarzenia w zakresie komunikacji prawnej, skupić się należy przede wszystkim na kształcie aktu prawnego. Ogólne reguły tego, jak prawo powinno być formułowane, zostały zamieszczone w *Zasadach techniki prawodawczej*. Według tych zasad, stanowiących załącznik do *Rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 roku w sprawie zasad techniki prawodawczej*, „w ustawie należy posługiwać się poprawnymi wyrażeniami językowymi (określeniami) w ich podstawowym i powszechnie

⁶ B. Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*, Kraków 1948.

⁷ M. Zieliński, *Język prawny, język administracyjny, język urzędowy*, w: *Język, prawo, społeczeństwo*, red. E. Malinowska, Opole 2004.

⁸ Więcej na temat komunikacji prawnej zob. J. Grzelak, *Komunikacja prawna – na przykładzie polskich konstytucji*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 13, 2006, s. 39–58.

przyjętym znaczeniu”. Każdy, kto miał jakikolwiek kontakt z aktami prawnymi wie, że tak nie jest. Bardzo często znaczenie tych samych słów w języku ogólnym i prawnym jest różne. Sami prawnicy tłumaczą to w następujący sposób:

Jednolitość terminologiczna pomiędzy językiem powszechnym a językiem prawnym jest jedynie postulatem, a nie zasadą, od której nie można czynić wyjątków. Między językiem powszechnym a językiem prawnym mogą występować pewne różnice dotyczące semantyki (a więc znaczenia tych samych wyrażen) – wiele zwrotów znanych w języku potocznym ma odmienne (zazwyczaj jedynie bardziej precyzyjne) znaczenie w języku prawnym. W tym sensie można wysunąć ogólny wniosek, że zasada precyzji ma pierwszeństwo przed zasadami, o których mowa w § 8 ust. 1⁹.

Jako przykład odmienności znaczenia wyrażenia w języku prawnym od znaczenia w języku ogólnym można podać wyraz *porozumienie*. Od lat trwają dyskusje na temat tego słowa, jak i: *w uzgodnieniu, po zasięgnięciu opinii*. Pojawiają się one ilekroć ustawodawca ma obowiązek konsultacji lub zasięgnięcia opinii różnych organizacji zawodowych lub społecznych na temat założeń projektu ustawy czy samego projektu. Dyskusje te stwarzają przy tym tak wiele trudności interpretacyjnych, że Trybunał Konstytucyjny zmuszony był niejednokrotnie do ich uściślenia.

Według *Słownika języka polskiego*¹⁰ *porozumienie* to ‘jednomyślność poglądów, wspólna zgoda na coś, wzajemne zrozumienie’. Wyrazami bliskoznacznymi według słownika synonimów są między innymi: *umowa, ugoda, kompromis, jednomyślność, konsensus*. Tymczasem, według orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, ustawodawca, używając tego zwrotu, przyjął, że pojęcie to użyte w ustawie nie może oznaczać powszechnej zgody wszystkich na proponowane rozwiązania, gdyż gdyby tego chciał, wyraźnie by to zaznaczył w ustawie. Wówczas jednak przepis taki byłby martwy i pozostawałby w kolizji z wolą ustawodawcy. Poza tym ani formuła *w porozumieniu* ani też *w uzgodnieniu*, używane w przepisach dotyczących stanowienia aktów normatywnych, nie prowadzą do tezy, że stanowienie danego aktu normatywnego uzależnione jest od zgody jakiejś organizacji zawodowej lub społecznej, ponieważ w ten sposób organizacje te uzyskiwałyby kompetencje prawotwórcze i byłyby współodpowiedzialne za wydany akt normatywny, a byłoby to niezgodne z Konstytucją. Nie można domniemywać takich kompetencji, ponieważ organy upoważnione do stanowienia prawa muszą być wyszczególnione

⁹ T. Bąkowski, J. Warylewski, *Zasady techniki prawodawczej. Komentarz do rozporządzenia*, Warszawa 2003, s. 81.

¹⁰ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995.

w Ustawie Zasadniczej¹¹. Wymóg osiągnięcia zgody zacierałby różnicę między współuczestnictwem w stanowieniu prawa a współstanowieniem w postaci wydania wspólnego aktu normatywnego przez dwa podmioty wyposażone w kompetencje prawotwórcze, a także konstrukcją wyrażoną terminem *po zatwierdzeniu przez* (wyrok z dnia 17 marca 1998 roku U 23/97).

Współuczestnictwo określonych podmiotów, występujące we wskazanych formach, odnosi się do kształtowania treści aktów normatywnych w stadium prac przygotowawczych jeszcze przed wydaniem aktu. Zakłada ono nie tylko obowiązek zapewnienia przez organ prawotwórczy informacji o projekcie decyzji prawotwórczej, lecz również dyskusję o merytorycznej treści tego projektu, możliwość prezentowania różnych stanowisk, próby ich ujednoczenia i wzajemnego dostosowywania do oczekiwań partnerów tej dyskusji – wreszcie wypracowanie ostatecznej, w miarę możliwości wspólnej i optymalnej decyzji. Ewentualne wystąpienie rozbieżności co do treści aktu normatywnego musi być dostatecznie umotywowane. W tej sytuacji wyrażenie *w porozumieniu* użyte w ustawie (np. o systemie oświaty) oznacza jedynie obowiązek zebrania informacji i wymiany poglądów o stanowiskach wszystkich podmiotów zainteresowanych sprawą (orzeczenie z dnia 20 kwietnia 1993 roku U 12/92).

Według innego orzeczenia (z dnia 19 listopada 1996 roku, K 7/95) termin *uzgodnienie*, zgodnie z jego sensem językowym, oznacza czynność polegającą na ‘doprowadzeniu do braku rozbieżności’, ‘ujednoczeniu’ czy też ‘zharmonizowaniu’ (w znaczeniu wzajemnego dostosowania). Jedno ze znaczeń tego terminu sprowadza się również do ‘obopólnego wyrażenia na coś zgody’, lecz ustawodawca przy konstruowaniu tej formy współuczestnictwa związków zawodowych w procesie tworzenia prawa kładzie nacisk na obowiązek organów administracji rządowej poddania treści aktów wykonawczych do ustawy procedurze uzgodnieniowej, w celu wypracowania wspólnego stanowiska.

W ten sposób Trybunał Konstytucyjny wprost musiał przyznać, że terminy *w porozumieniu* i *uzgodnienie* mają w ustawach i rozporządzeniach inne znaczenie niż w języku ogólnym, ponieważ gdyby interpretować dane przepisy prawne, biorąc pod uwagę ich powszechnie przyjęte znaczenie, to powstałyby normy niemożliwe do spełnienia (*Impossibulum nulla obligatio est*), czyli przepisy byłyby martwe, a przede wszystkim niezgodne z Konstytucją. Według Trybunału Konstytucyjnego

Trudności, jakie napotyka Trybunał przy wykładni określonych formuł używanych przez ustawodawcę dla wyrażania współuczestnictwa w procesie tworzenia prawa, wskazują, że istniejące w prawie rozwią-

¹¹ Obecna polska Konstytucja przyjmuje zamknięty krąg podmiotów wyposażonych w kompetencje prawotwórcze i tylko one ponoszą odpowiedzialność polityczną i prawną za treść aktów normatywnych.

zania są mało racjonalne i w obecnych warunkach prawotwórstwa obowiązujące procedury niemal muszą być naruszone¹².

Jest to więc błąd polegający na użyciu nieodpowiednich sformułowań.

Innym, klasycznym już przykładem błędów legislacyjnych popełnionych przy tworzeniu ustaw jest jeden z artykułów *Ustawy z dnia 7 grudnia 2000 r. o zmianie ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń przedsiębiorców oraz ustawy o zakładach opieki zdrowotnej*. Błąd ten miał inny charakter niż przedstawiony wyżej, cały przepis był wadliwie skonstruowany. Artykuł 4a został sformułowany w następujący sposób:

Pracownikom samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej przysługuje od dnia 1 stycznia 2001 roku przyrost przeciętnego wynagrodzenia nie niższy niż 203 zł miesięcznie, w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy łącznie ze skutkami wzrostu wszystkich składników, z zastrzeżeniem ust. 2.

Wskutek wieloznaczności sformułowanego przepisu powstała wątpliwość, czy oczekiwana przez pracowników podwyżka ma im gwarantować przyrost płacy o kolejne 203 złote w każdym kolejnym miesiącu 2001 roku, co stanowiłoby niemożliwe do udźwignięcia dla państwa brzemień finansowe, czy też powinna ograniczyć się tylko do takiej kwoty, wypłaconej wyłącznie w styczniu ubiegłego roku, a więc zgodnie z założeniem przyjętym u podstaw projektowanego rozwiązania.

Oba sposoby rozumienia wydawały się dopuszczalne w świetle interpretacji gramatycznej przepisu i w ten zróżnicowany sposób były odczytywane przez różne gremia. W konsekwencji wadliwie skonstruowany przepis przyczynił się do opieszałego wdrażania ustawy i licznych procesów o wypłatę świadczenia.

Najczęściej odbiorcy prawa zarzucają tekstom prawnym niezrozumiałość. Szczególnie dotkliwe ma to skutki w przypadku prawa podatkowego, jednocześnie w tej właśnie gałęzi prawa wytykane są najczęściej błędy polegające na wieloznaczności wyrazów, ale przede wszystkim zagmatwaniu całych przepisów, co niesie taki sam skutek. Jednym z przykładów może być art. 15 ust. 3 *Ustawy o podatku od towarów i usług*, o następującym brzmieniu:

3. Za wykonywaną samodzielnie działalność gospodarczą, o której mowa w ust. 1, nie uznaje się czynności:

[...]

3) z tytułu których przychody zostały wymienione w art. 13 pkt. 2–9 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycz-

¹² I. Chojnacka, *Dokumenty, materiały, informacje: Proces ustawodawczy w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego*, „Przegląd Legislacyjny” 2003, nr 2 (36), s. 151.

nych, jeżeli z tytułu wykonania tych czynności osoby te są związane ze zlecającym wykonanie tych czynności prawnymi więzami tworzącymi stosunek prawny pomiędzy zlecającym wykonanie czynności i wykonującym zlecane czynności co do warunków wykonywania tych czynności, wynagrodzenia i odpowiedzialności zlecającego wykonanie tych czynności wobec osób trzecich [...].

Krzysztof Sachs, publicysta i specjalista prawa podatkowego, napisał: „konia z rzędem temu, kto wie, o co chodziło ustawodawcy w trzecim punkcie”¹³.

Ocena systemu prawa od lat wypada bardzo krytycznie, niezależnie od tego, czy formułują ją prawnicy, politycy, czy po prostu adresaci norm zobowiązani do ich przestrzegania. Niespójność oraz mała efektywność prawa, a także jego nieznanomość wśród obywateli uniemożliwia sprawne funkcjonowanie państwa, co w efekcie prowadzi do jego rozkładu.

Powyższe przykłady wykazują, jak niska kompetencja komunikacyjna prawodawcy uniemożliwia zrozumienie prawa, a należy pamiętać, że prawo niezrozumiałe to prawo nieprzestrzegane. Wprawdzie nie zawsze prawodawcy chcieli, aby obywatele znali prawo, np. cesarz Kaligula ogłaszał swoje nakazy w najciemniejszych zaułkach Rzymu po to, aby nie mogły być realizowane przez obywateli, dzięki czemu mógł nakładać na nich kary finansowe. Sposób ten, efektywny dla cesarskiego skarbcza, naruszał jednak zaufanie do instytucji państwa i trudno uznać, aby był to zamysł współczesnego prawodawcy. Nie może istnieć jednak zaufanie do prawa, jeżeli obywatele wiedzą, że częstokroć przepisy prawne mają inne znaczenie aniżeli to, które jest przez nich odczytywane. Traci sens sięganie do aktów prawnych przez osoby niebędące prawnikami, może się bowiem okazać, że przepis znaczy dla nich co innego niż faktycznie, ponieważ prawodawca niedostatecznie wyraził swoją wolę.

Według Wronkowskiej najważniejsze cechy języka prawnego to: adekwatność, zwięzłość i komunikatywność¹⁴. We wskazanych przeze mnie przykładach, skutek niskiej kompetencji komunikacyjnej prawodawcy, naruszona została nie tylko komunikatywność, ale przede wszystkim adekwatność, nie przepis prawny wyrażał zamysł prawodawcy, ale orzeczenia sądów i trybunału. Doprowadza to nie tylko do spadku respektu wobec prawa, choć to moim zdaniem jest najważniejsze, ale również mnoży koszty procesów spowodowanych niejasnością prawa.

Jak temu zaradzić? Podobno twórca jednego z najlepszych kodeksów procedury cywilnej z końca XIX wieku, austriacki profesor Klein, czytał kolejne fragmenty przygotowanego przez siebie tekstu swojemu lokajowi i tak długo

¹³ http://www.ey.com/GLOBAL/content.nsf/Poland/VAT_-_Library_-_VATemecum_Polskiego_Podatnika_-_Niezwykle_stosunki_wiezami_zwiazane.

¹⁴ S. Wronkowska, *op.cit.*

tekst poprawiał, aż stał się dla owego adresata zrozumiały. Nie wynika z tego wnioszek, że legislatorzy czy posłowie powinni mieć lokajów, oczywiście staje się jednak, że im więcej osób jest zaangażowanych przy przygotowywaniu danego aktu, im bardziej zróżnicowany jest socjologicznie krąg potencjalnych odbiorców-konsultantów, tym lepiej. Przede wszystkim jednak prawodawca powinien mieć odpowiednie kompetencje językowe, które umożliwiłyby mu korygowanie niejasności w redagowanych przez siebie aktach.

Hanna Jadacka, językoznawczyni niezwykle zasłużona w walce o lepszy kształt językowy polskiego prawa – autorka *Poradnika językowego dla prawników*¹⁵ oraz cyklu artykułów publikowanych w „Przeglądzie Legislacyjnym” pt. *Język naszych ustaw*¹⁶ – uważa, że niezrozumiałość tekstów prawnych jest uzasadniona. Jej zdaniem, ten kto sądzi, że o wszystkich trudnych sprawach można pisać łatwo i przystępnie, jest demagogiem. Dodaje również, że „jeżeli ktoś nie rozumie tekstu napisanego przez genetyka, epistemologa czy neurochirurga, może to skwitować uwagą: *to nie dla mnie, nie jestem przecież specjalistą*; teksty ustaw rozumieć chcieliby wszyscy”¹⁷. Zgadzam się, że nie sposób o wszystkim pisać łatwo, dlatego też całe życie doskonaliśmy swoją kompetencję komunikacyjną, z drugiej zaś strony nie zgadzam się z argumentem, iż niezrozumiałość prawa jest tak samo uzasadniona, jak niezrozumiałość tekstów fachowych np. z dziedziny medycyny. Jeżeli chirurg czy epistemolog pisze tekst ze swojej dziedziny, to jest on zwykle skierowany do innych specjalistów, dlatego nie trzeba w tego typu tekstach wyjaśniać profesjonalizmów, które są zrozumiałe dla potencjalnego odbiorcy. Jeżeli jednak specjalista pisze tekst popularnonaukowy, czyli skierowany do szerokiego czytelnika, to niezrozumiałość jest już poważnym zarzutem. Adresatami większości norm prawnych są jednak nie tylko prawnicy i sędziowie, ale i ci, których to prawo dotyczy.

Kompetencja językowa Polaków jest bardzo zróżnicowana, uważam jednak, że jeżeli nawet osoby będące specjalistami w danych dziedzinach nie są w stanie zrozumieć prawa, to jest to niepokojące. Oczywiście jest, że lekarz nie musi rozumieć prawa celnego lub morskiego, i wynika to nie z kształtu aktu prawnego, ale niewiedzy dotyczącej danej dziedziny. Powinien jednak,

¹⁵ H. Jadacka, *Poradnik językowy dla prawników*, Warszawa 2002.

¹⁶ *O związkach gramatycznych między wyrazami w zdaniu*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” 1995, nr 4; *O kolejności wyrazów w zdaniu polskim*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” 1995, nr 5; *Od czego zależy zrozumiałość tekstu*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” 1995, nr 6; *O zdaniach za długich i za krótkich*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” 1996, nr 2; *Pułapki ortograficzne (o zasadzie konwencjonalnej w pisowni polskiej)*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” 1996, nr 4.

¹⁷ H. Jadacka, *Kultura języka w pracy legislatora*, „Biuletyn Rady Legislacyjnej” nr 3, s. 205.

moim zdaniem, rozumieć akty dotyczące prawa medycznego. Niezrozumiałość prawa nie może stać się normą, bo może być to wykorzystane przeciwko każdemu przy zawieraniu powszednich umów, np. w banku, sklepie, agencji ratalnej. Tak jak wcześniej wspomniałam, nie uważam, że prawodawca świadomie gmatwa teksty prawne, aby uniemożliwić ich zrozumienie, jeżeli jednak przyzwyczajamy się do tego, że teksty prawne są niekomunikatywne, to nikt nie zaprotestuje, gdy dostanie do podpisania niezrozumiałą dla niego umowę, przyjmując to za normę.

Trzeba także pamiętać, że prawodawca nie jest jedynym uczestnikiem komunikacji prawnej. W komunikacji tej uczestniczymy my wszyscy, stąd bardzo ważne jest stałe podnoszenie kompetencji komunikacyjnej w tym zakresie, a niezbędna jest edukacja prawnicza na każdym poziomie kształcenia. Bardzo często komunikat prawny dociera do odbiorcy za pośrednictwem innych podmiotów: sędziów, radców, adwokatów, urzędników. Oni wszyscy powinni dany tekst nie tylko prawidłowo interpretować, ale także powinni umieć w sposób poprawny i komunikatywny przekazać jego treść odbiorcy.

Dlatego też jednym z rozwiązań, które mogłyby poprawić obecną sytuację, jest wprowadzenie do programów studiów prawniczych i administracyjnych kultury języka polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji.

Effects of low communication competence of the legislator

SUMMARY

On the basis of methodological determinations of Polish jurisprudence, this paper characterises those communicative acts in which a message constitutes a normative act. The author also provides examples of legislative mistakes caused by ambiguity of the expressions used as well as vagueness of the regulations as a whole. This situation results in compensation trials, delayed enforcement of law acts and, first and foremost, the loss of citizens' trust in the state. The situation could be improved by increasing communicative competence not only of the legislator, but also of other subjects participating in legal communication, namely: officers, judges, law advisers, etc.

O Autorze

Joanna Grzelak - Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
absolwentka prawa i filologii polskiej UAM.

Doktorat: Polski język prawa w perspektywie glottodydaktycznej.

Zainteresowania: język prawa, glottodydaktyka.

E-mail: grzelak@amu.edu.pl